

Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie przygotował na inaugurację sezonu „Antygonę” Sofoklesa, w przekładzie Stanisława Hebanowskiego, w reżyserii Krystyny Tyszarskiej — autorki najważniejszych inscenizacji ostatnich sezonów w teatrze gorzowskim, znanej zresztą publiczności gorzowskiej i zielonogórskiej także z lat wcześniejszych, kiedy to (za dyktanda Byrskich) wyreżyserowała w Gorzowie „Aniola na dworcu” Abramowa i w Zielonej Górze (za dyktanda Zbigniewa Stoka) „Czarnego łabędzia” Walsera.

Od czasu objęcia kierownictwa artystycznego (wspólnie z Celestynem Skotudą) teatru gorzowskiego Krystyna Tyszarska jakby zdradziła dramaturgię współczesną, kierując swoje zainteresowania w stronę wielkiego polskiego dramatu narodowego i klasyki światła starożytnego. Realizacja „Antygony” Sofoklesa wydaje się być kontynuacją tego nurtu zainteresowań reżyserskich Krystyny Tyszarskiej również w bieżącym sezonie. Myślę, iż fakt, że tylu ludzi do dziś doskonale pamięta jej realizację sztuk współczesnych, dowodzi,

że były to inscenizacje wybitne, że ich autorka poruszała się w temacie współczesnym swobodnie, że jest to obszar spraw bardzo jej bliskich. Szkoła dała tedy, że tak konsekwentnie z tego obszaru ucieka.

Rzecz jasna, klasyka odczytana współcześnie również może być dyskusją, polemiką reżysera ze światem dzisiejszym i taką intencję czuje się w

„Antygonie” w interpretacji Krystyny Tyszarskiej nie jest opowieścią o dramacie władzy, o dramacie Kreona, reprezentanta racji stanu. Jest to opowieść o konflikcie zrodzonym z nadużycia władzy, mamy tu do czynienia z dramatem „Antygony”, która powiada w sztuce, a realizatorka przedstawienia eksponuje ten fragment tekstu w „Programie”:

DRAMAT ANTYGONY

gorzowskiej inscenizacji „Antygony”.

Sztuka ta doczekała się na przestrzeni wieków wielu dramatycznych przeróbek. Problem Antygony, bohaterki, co swoją postawą wyznaczyła granicę, poza którą działanie w imię racji stanu staje się zbrodnią, pasjonuje do dziś najwybitniejszych twórców. W Polsce Ludowej najczęściej była wystawiana „Antygoną” Jeana Anouilha. Problem bohaterki jest tu rozpatrywany ze stanowiska człowieka, czerpiącego refleksję moralną z rzeczywistości okupacyjnej (premiery w 1941 roku). Swoicie zinterpretował i zinscenizował „Antygonę” w 1948 roku Bertold Brecht, który akcję sztuki poprzedził mocnym prologiem, rozgrywającym się w kwietniu 1945 roku w Berlinie.

„bo jeśli nagradzacie zło,
A odwracacie oczy od szlachetnych
Nie będę wierzyć wam,
bogowie”

albowiem
„... czas umarłych trwa dłużej,
niż czas żyjących”...

Nie ma w gorzowskiej realizacji chóru, którego funkcje wypełnia tu częściowo gwardia przyboczna Kreona. Nie wydaje mi się, aby ten zabieg był bliski duchowi artystycznemu dramatów starożytnych. Tragedia grecka bez chóru, to jakby inna już sztuka, pozbawiona charakterystycznego ruchu, zbiorowego gestu tłumu.

Rolę Kreona powierzyła Krystyna Tyszarska Władysławowi Madejowi — aktorowi inteligentnemu, dysponującemu interesującym zespołem środ-

ków scenicznych. Władysław Madej stworzył kreację wartościową, choć w pierwszej części dramatu niepotrzebnie stara się grać władcę cynicznego.

Antygoną Janiny Wojtczak podoba się w ruchu, geście i w interpretacji tekstu, jednak momentami aktorka nadużywa krzyku, do którego nie zwykł uciekać się człowiek znoszący swoje nieszczęście z godnością.

Bardzo logicznie i klarownie prezentuje się Strażnik Stanisława Poksa — mamy tu do czynienia z interesującą sylwetką psychologiczną człowieka z ludu, którego los obarczył misją ponad jego siły i talent dyplomatyczny.

W pozostałych rolach wystąpili: Elżbieta Skoryniak — Eurydyka, Elżbieta Arentowicz — Ismena, Janusz Gładysz — posłaniec, Kazimierz Matylewski — Hajmon, Eugeniusz Nowakowski — Tyrejasz, Borys Marynowski — Koryfeusz.

Scenografia — Marek Durczewski, choreografia — Zofia Kuleszanka.

Na zdjęciu: (Na pierwszym planie) Władysław Madej — Kreon, Kazimierz Matylewski — Hajmon.



Han.
Fot. Grażyna Wyszomirska